BIBLIOTHÈQUE DE LA SORBONNE MUSÉE
1957 N-1 - 44 à 46-52

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI. — Nr 1 (456)
5 STYCZNIA — 5 JANVIER 1957

CENA PRIX 30 fr.

B.D.I.C

Witołd NOWOSAD

Głos sumienia ludzkości

Rok 1956, rok Poznania i rewolucji węgierskiej, zaciąży poważnie nad dziejami świata. Wobec tragedii i męczeństwa chrześcijańskiego narodu węgierskiego wiele problemów, celowo zaciemnianych przez kierowników i wykonawców polityki sowieckiej — ukazało się w świetle jaskrawym i właściwym. Nie mógł milczeć, patrząc na wylaną niewinnie krew bohaterów Budapesztu i Pecsu — strażnik głosu sumienia całej ludzkości, **widoma Głowa chrześcijaństwa, Ojciec św. Pius XII. Jego orędzie wigilijne w r. 1956** odważne, mocne i jasne — będzie stanowiło na tle epoki tchórzliwych mężów stanu i zakłamanych intelektualistów przykład spełnienia obowiązków w sposób właściwy i godzien szacunku.

Wielki papież, asceta i dyplomata, poruszył w swym orędziu nie tylko kwestie ideowe, ale także ściśle polityczne, jak to stale czynili papieże w przełomowych chwilach. Wobec zdumiewającej obojętności państw i narodów jeszcze wolnych w stosunku do tragedii węgierskiej, wobec małoduszności i słabości Organizacji Narodów Zjednoczonych — Pius XII jeszcze raz przypomniał, że **komunizm opiera się na zasadach bezbożnego materializmu** (potępionego szczególnie ostro jeszcze przez **papieża Piusa XI** w r. 1937), a równocześnie w dziedzinie politycznej **stosuje formy zdobywczego imperializmu,** niszczy w narodach sobie poddanych podstawy moralności, prawa człowieka, **prawa wszelkich pracowników.** Jest to jak gdyby słuszny rewanż losu po dziesiątkach lat, że w momencie gdy partie socjalistyczne rządzą w tylu krajach świata, a kraje kapitalistyczne tak duszą się od nagromadzonych bogactw i tak są właściwie obojętne na nędzę tylu milionów ludzi — **najmocniejszy głos w obronie deptanych praw robotników węgierskich, polskich, rosyjskich i innych wychodzi właśnie z Watykanu,** z tej, według propagandy komunistycznej, "twierdzy reakcji i kapitalizmu".

W godzinach ciężkich i tragicznych robotnicy, "proletariusze wszystkich krajów" widzą, że wyzysk najgorszy i lata tortur fizycznych i moralnych przyniósł im właśnie komunizm, zasady Marksa i Lenina; obrona zaś praw robotniczych płynie nieustannie z wyżyn Stolicy Piotrowej, od encykliki Leona XIII z r. 1891 "**Rerum novarum**" poprzez encyklikę Piusa XI z r. 1931 "**Quadragesimo Anno**" aż do **orędzia wigilijnego Piusa XII z r. 1956.** Kościół katolicki działa, myśli i walczy w perspektywie wieków, a nie miesięcy czy lat; prowadzi on swój ideowy bój z komunizmem i materializmem o przyszłość świata wytrwale i spokojnie. — Dla Kościoła męczeństwo **kardynała Mindszenty'ego,** uwięzienie i uwolnienie **kardynała Wyszyńskiego, cierpienia tylu duchownych i wiernych w krajach poddanych kłamliwej dyktaturze komunistycznej** — to tylko fragmenty, bolesne wprawdzie, nieraz straszliwe ,ale tylko fragmenty w konflikcie zasadniczym: **w starciu wiar i idei. W tej walce zasadniczej Kościół zawsze na długą metę wygrywa,** jak o tym świadczą ostatnie wydarzenia w Polsce, ale też Kościół musi być zawsze czujny i nie zadowalać się pozorami zwycięstw.

Ojciec św. rozumie oczywiście, że politycy i dyplomaci narodów wolnych muszą rozmawiać z kierownikami obozu komunistycznego, jeśli **wyłącza się z możliwych rozwiązań trzecią wojnę światową;** — a papież wyklucza ją wyraźnie, i cały ustęp orędzia poświęcony jest **sprawie utrzymania pokoju.** Chodzi tylko o to, aby to nieuniknione "współżycie pokojowe" nie było kapitulacją z własnych zasad, jak w sprawie węgierskiej, lecz zmuszało raczej przeciwnika ideowego, to jest świat komunistyczny do ustępstw.

W związku z tym **papież domaga się zastosowania sankcji politycznych przez Organizację Narodów Zjednoczonych** wobec rządów, które nie pozwalają nawet na wysłanie obserwatorów O. N. Z. na swe terytoria i **żąda wykluczenia tych rządów z O. N. Z. (to jest rządu Kadara i Rosji sowieckiej).** O. N. Z .winna posiadać własne międzynarodowe siły policyjne i uniemożliwić jakiekolwiek interwencje wojskowe jednego państwa na terenie innego.

Z niezwykłą siłą podkreślił też papież konieczność **złączenia sił narodów wolnych dla obrony przed agresją komunistyczną i opowiada się za zjednoczeniem politycznym Europy, a następnie za rozbrojeniem i należytą jego kontrolą.** Wiadomo powszechnie, że Pius XII jest zwolennikiem systemów federacyjnych i przeciwnikiem skrajnych nacjonalizmów.

Głos Ojca św. nie przeminie bez echa **w duszach wszystkich ludzi kochających wolność** i tych, którzy sercem są z bohaterskimi Węgrami; za wolność Węgier papież nakazuje powszechne modlitwy. Trzeba jednak, by ten głos umiał dojść do kamiennych nieraz dusz i sumień tych ludzi, którzy dysponują pieniędzmi i władzą!

Witołd NOWOSAD.

Ryszard WRAGA

O TAK ZW. „KOMUNIZMIE NARODOWYM"

V.*)

Jeżeli studiować — bodaj nawet powierzchownie — historię t. zw. "rewolucji" komunistycznych, to uderza stale powtarzające się zjawisko. "Rewolucja" (a właściwie przewrót polityczny, dokonywany przez partię komunistyczną w walce o dyktaturę), występując pod hasłami postępu społecznego, **spotyka się początkowo z mniejszym lub większym poparciem mas pracujących.** Opór okazuje tylko t. zw. "reakcja" — sfery konserwatywne.

Tak było np. w Rosji. **Rewolucja "lutowa" 1917 r. była prawdziwą, ludową, żywiołową rewolucją przeciwko caratowi, imperializmowi i wyzyskowi carskiemu; była ona powitana z niebywałym entuzjazmem przez olbrzymią większość ludności, bez względu na narodowość i wyznanie.** Lecz już bolszewicki zamach w październiku tegoż roku, rozpędzenie demokratycznego parlamentu ("konstytuanty") i pierwsze poczynania partii — usposabiają przeciwko "rewolucji październikowej" **większość społeczeństwa,** mimo że Lenin i jego klika z właściwą komunistom dwulicowością bynajmniej nie odkrywają prawdziwego swego oblicza, posiłkują się świadomie cudzymi (byle atrakcyjnymi!) programami i hasłami, uciekają się do najbardziej cynicznych oszustw i demagogii. W miarę zaś jak zaczynają oni deklarować i realizować swój własny program polityczny, **opór ze strony społeczeństwa wzrasta; gdy komuniści przystępują — mówiąc ich żargonem — do "budowy socjalizmu", na czoło oporu wysuwają się masy pracujące: robotnicy i włościanie.**

Mało tego. W tym okresie, **elementy reakcyjne** (konserwatywne, faszystowskie) **znajdują z komunistami wspólny język, udzielają im swego poparcia, pomagają do złamania oporu mas pracujących.**

Tak było w Rosji, na Ukrainie, na Kaukazie, w Turkiestanie, gdzie komuniści znaleźli znakomitych sojuszników w postaci resztek dawnej carskiej biurokracji, oficerstwa (generalicji), specjalistów, kapitalistów a przede wszystkim intelektualistów wszelkiego typu. Tak było i w Polsce, w Czechosłowacji, czy w Rumunii, gdzie po stronie komunistów opowiedziały się od razu elementy nawskróś reakcyjno-faszystowskie, w rodzaju rumuńskiej "Żelaznej Gwardii", polskiej "Falangi" czy czeskich nacjonalistów i agrariuszy.

A z kogoż to w swej ogromnej większości składały się owe świadome czy nieświadome agentury komunistyczne wśród emigracji, entuzjaści "postępowości zmian nieodwracalnych", "konieczności historycznej", "nowego ładu", jak nie z wczorajszych faszystów, zwolenników "twardej gospodarki planowanej", "demokracji kierowanej", jak nie z pseudo-socjalistów typu ti-

☛ Dokończenie na str. 2-ej

*) Por. "Syrena" nr. nr. 451, 452, 453 i 454/5.

Ojciec św. o wojnie i pokoju

W swym orędziu z okazji świąt Bożego Narodzenia papież Pius XII wezwał narody europejskie do większej solidarności i przestrzegł wszystkich katolików przed spotkaniami i kontaktami z komunistami.

Ojciec św. przypomniał "**fatalny błąd**" popełniony przed ostatnią wojną w Monachium i stwierdził, że choć nie nawołuje do krucjaty, tym niemniej wszyscy katolicy całego świata mają prawo w pewnych sytuacjach rozpocząć wojnę.

Komuniści — stwierdza Ojciec św. — usiłują nawiązać bliższe kontakty z katolikami. W tym celu posługują się niektórymi księżmi i "postępowymi" katolikami świeckimi. Papież wyraził swe ubolewanie, że dali się oni użyć dla tych manewrów.

Poniżej podajemy niektóre fragmenty orędzia Ojca św. — Red.

★ ★ ★

"Jaki cel mają próby wzajemnego przekonywania się, gdy nie ma wspólnego języka, i jak można spotkać się, gdy drogi są rozbieżne, jeśli jedna strona uporczywie odrzuca wartości absolutne, uniemożliwiając wszelką formę współistnienia na podstawie prawdy?"

"Choćby tylko z szacunku dla imienia chrześcijańskiego należy odrzucić tego rodzaju próby zbliżenia, ponieważ nie można chcieć równocześnie służyć Bogu i jego wrogom".

"Jeśli w umysłach niektórych ludzi istniały jeszcze wahania pomimo bolesnego świadectwa dziesięciu lat okrucieństwa, niedawno przelana krew i ofiara wielu żyć złożona przez umęczony naród węgierski powinna ostatecznie ich przekonać".

"Do tej pory unikaliśmy nawoływania świata chrześcijańskiego do krucjaty. Możemy wszakże nawoływać do zrozumienia faktu, że gdy religia jest częścią żywej spuścizny, ludzie traktują walkę niesłusznie narzuconą im przez wroga religii jako krucjatę".

"Jeśli tragiczna rzeczywistość zmusza nas do formułowania warunków walki w wyraźnych słowach, nikt nie może oskarżać nas o dążenie do pogłębiania rozdźwięków między wrogimi blokami państw, ani tym bardziej o wyrzeczenie się misji pokoju, która przecież należy do naszego apostolskiego urzędu. Natomiast, gdybyśmy zachowywali milczenie, musielibyśmy się obawiać sądu boskiego".

"Najściślej jesteśmy nadal związani ze sprawą pokoju i Bóg jeden wie, jak bardzo żarliwie pragniemy oznajmić pokój, wraz z aniołami Bożego Narodzenia. Ale właśnie dla ochrony pokoju przed obecnymi groźbami musimy wskazać, gdzie leży niebezpieczeństwo, na czym polega taktyka jego wrogów i co ich charakteryzuje".

"Jesteśmy przekonani, że w obliczu nieprzyjaciela, który chce narzucić wszystkim narodom niemożliwą do zniesienia modłę życia, tylko jednomyślna i odważna postawa wszystkich, którzy miłują prawdę i dobro, może uratować pokój".

☛dokończenie na str. 2-giej

Marian CZARNECKI

ZIEMIE ODZYSKANE

W poprzednim artykule starałem się wykazać sztuczność atmosfery zagrożenia Ziem Odzyskanych, wytwarzanej i podsycanej celowo przez Rosję dla przykucia do siebie Polski i usprawiedliwienia postoju wojsk sowieckich na jej terytorium. Rosja pozuje na jedynego obrońcę i gwaranta granicy na Odrze i Nysie. Tymczasem obecna sytuacja polityczna nie wydaje się sprzyjać rewizjonizmowi niemieckiemu, gdyby ten chciał odsunąć siłą tę granicę na wschód.

Pozostaje zagrożenie dyplomatyczne, które oczywiście nie ma nic wspólnego z obecnością wojsk sowieckich w Polsce. Ale zagrożenie dyplomatyczne oznacza umowy, zobowiązania i tytuły prawne. Warto je po krótce przypomnieć.

STAN "DE IURE"

Po raz pierwszy rozpatrywano zagadnienie granicy polsko-niemieckiej w Teheranie w 1943 roku — bez ustalenia szczegółów.

W ostatnich miesiącach 1944 roku, bezpośrednio przed Jałtą, granica ta była przedmiotem dwóch listów poufnych do rządu polskiego w Londynie:

1-szy list z dnia 2 listopada z brytyjskiego Foreign Office, piszącego w imieniu Churchilla, przyjmuje **granicę na Odrze,** bez sprecyzowania jej biegu na odcinku południowym; list ten daje Polsce gwarancje odnośnie tej granicy, nawet gdyby stanowisko Stanów Zjednoczonych w tej sprawie było nieprzychylne.

2-gi list, Roosevelta, z 17 listopada, wyraża zgodę na każde rozwiązanie granicy, które będzie miało poparcie Polski, Rosji i W. Brytanii, oraz przyjmuje tezę przesiedlenia ludności.

Tymi dwoma listami dwa rządy **zaangażowały się więc formalnie** do uznania granicy na Odrze. Tak Anglicy jak i Amerykanie często o tym zapominają i kwestionują całą granicę w ogóle. Te listy trzeba im przypominać.

15 grudnia 1944, Churchill w Izbie Gmin w swoim przemówieniu uzasadnia konieczność rekompensaty dla Polski na zachodzie i podkreśla, że w tym obszarze trzeba raz na zawsze ustalić takie warunki, by panował tam pokój, a więc całkowite przesiedlenie ludności niemieckiej. Zapamiętajmy słowa: "raz na zawsze".

Jałta, luty 1945. Trzej partnerzy jednogłośnie zgadzają się na granicę na Odrze, ale kontrowersja następuje przy ustalaniu południonewo odcinka. Stalin proponuje Nysę Zachodnią, Churchill Wschodnią; Roosevelt popiera Churchilla. Nie doszedłszy do porozumienia w sprawie, która Nysa ma być granicą, komunikat podaje ogólnikowo, że ostatecznie sprawa granicy będzie ustalona na konferencji pokojowej.

Poczdam, 1945. Anglicy i Amerykanie znaleźli się wobec faktu dokonanego. Rosja, w wyniku układu z 21. IV. 1945, przekazała Polsce tereny aż po Nysę Zachodnią. Poczdam formalnie zatwierdził "administrację" polską na tych terenach i znowu ostateczną decyzję odłożył do konferencji pokojowej.

W rezultacie z punktu widzenia formalno-prawnego **granica na Odrze nie powinna podlegać dyskusji,** bo na nią, oprócz wymienionych listów, nastąpiła **jednomyślna** zgoda w Jałcie. Niemcy, kwestionując ją, twierdzą, że Jałta nie obowiązuje ze względu na to, że Rosjanie złamali jej postanowienia. Nawet taka interpretacja nie zwalnia Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii od zobowiązań wobec partnera, którego w Jałcie nie było.

Oficjalnie Churchill motywował swoje negatywne stanowisko wobec Nysy Zachodniej tym, że Polska tak dużego obszaru nie strawi. Jeżeli to był jego ostateczny argument, to stracił on całkowicie na wartości, gdyż Polska strawiła go szybko i sprawnie. Wiemy jednak, że tak u Amerykanów jak i Anglików już grały głuche obawy odnośnie istotnych celów polityki sowieckiej.

STAN "DE FACTO"

Obok strony formalno-prawnej, nie poddającej w wątpliwość granicy na Odrze, istnieje pewien stan faktyczny, który posiada większą donośność praktyczną i który stał się zasadniczym dopełnieniem stanu "de iure".

☛dokończenie na str. 2-giej

ŻYCZENIA PRYMASA POLSKI

Ksiądz Prymas kardynał Wyszyński przesłał na ręce Światowego Związku Polaków z Zagranicy następujące życzenia świąteczne dla Polaków za granicą:

"Wielkiej Królowej Świata Dziewicy Matce oddaję pod opiekę dzieci Polski, gdziekolwiek przebywają, wszystkim składając życzenia, by Narodzenie Chrystusa uweseliło cały świat i wszystkie serca.

Błogosławi
Stefan Kardynał WYSZYŃSKI,
Prymas Polski".

« BIBUŁA »

Jest rzeczą niezmiernie znamienną, że w czasie «odwilży», gdy bez obawy znalezienia się w łagrach sowieckich lub w lochach bezpieki można teraz powiedzieć mniej więcej to, co się naprawdę myśli, gdy bez większego ryzyka — przynajmniej bezpośredniego — można przedstawiać przebieg walk narodu o niepodległość — na łamach prasy krajowej zaczęto wymieniać nazwisko będące dotychczas na indeksie, nazwisko postaci historycznej, którą Sowiety zwalczają z niesłychaną zaciętością — nazwisko Piłsudskiego.

Stało się to po raz pierwszy. Otwarcie zostało podkreślone, że ugrupowaniem, które konsekwentnie — i niemal monopolistycznie — realizowało zasadę walki z rosyjskim okupantem, była Organizacja Bojowa — a później Frakcja Rewolucyjna — Polskiej Partii Socjalistycznej. Nie zawahano się przypomnieć, że kierownikiem tej walki był Józef Piłsudski. Ściągnięto z piedestału i sprowadzono do właściwych proporcji prorosyjską i antyniepodległościową Socjal-Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy, partię założoną przez osławionego Feliksa Dzierżyńskiego w porozumieniu z Różą Luksemburg, partię, którą za pomocą ordynarnych fałszów reżym usiłował postawić na czele polskich ruchów wolnościowych w początkach bieżącego stulecia. Wysunięto nawet postulat umożliwienia młodym pokoleniom zapoznania się z «*Bibułą*» Piłsudskiego.

Przez lata całe demaskowaliśmy kłamstwa reżymowej progagandy. Potępialiśmy prześladowanie Kościoła. Przygważdżaliśmy fałsze agentów moskiewskich (dziś ich w Polsce nazywają stalinistami), którzy usiłowali przekonać Zachód, że Polska «ludowa» jest państwem niepodległym i że oni — stalinowcy — sprawują władzę nie w oparciu o bagnety i czołgi sowieckie, lecz z woli i w imieniu polskiego ludu. Kreśliliśmy obrazy straszliwej nędzy materialnej, w jakiej nasz naród znalazł się pod okupacją sowiecką. Opisywaliśmy bohaterski opór narodu, który przeciwstawiał się gospodarczej i intelektualnej sowietyzacji Polski. Piętnowaliśmy fałszowanie przez reżym naszej historii.

Propaganda reżymowa «odpierała» nasze zarzuty, «prostowała» nasze twierdzenia. A «Syrenę» nazywała pismem faszystowskim, w najlepszym razie — «sanacyjnym».

I oto dziś o tym ponurym dwunastoleciu wszyscy w Polsce mówią i piszą to samo, co my. Mówią i piszą nawet znacznie więcej, bo więcej znają faktów. Rewolucja poznańska bowiem zapoczątkowała nowy okres polskiej rzeczywistości. Okres, w którym można ujawnić przynajmniej część prawdy.

Trudno jest przewidzieć dalszy rozwój wypadków. Dociekania emigracyjne na temat następnych kroków Gomułki nie mają większego sensu. Po prostu dlatego, że niewiele od niego zależy. Postępy wolności u nas w Kraju są bowiem ściśle związane z procesem gnilnym, który się zaczął w Rosji sowieckiej .Czy ten proces zostanie opanowany? Czy nie wywoła gwałtownego nawrotu do ery stalinowskiego terroru? Oto pytania, na które trudno jest dać jakąkolwiek odpowiedź. Tymczasem losy wszystkich «demokracji ludowych» w Europie w ogromnej mierze zależą od rozwoju wydarzeń w imperium sowieckim.

W Polsce wszyscy są świadomi tego stanu rzeczy. Świadomi są niebezpieczeństwa, które może narodowi grozić. Toteż wykorzystują dzisiejszy okres względnej wolności, by oczyścić glebę ojczystą z wszelkich chwastów sowieckich.

Swą «*Bibułę*» Piłsudski napisał — na prośbę Ignacego Daszyńskiego, ówczesnego redaktora naczelnego krakowskiego «*Naprzodu*» — w końcu 1903 r., a więc tuż przed rewolucją 1905 roku .Daje w niej dokładny opis metod walki rewolucyjnej w zaborze rosyjskim w latach 1893—1903. Dzisiejsze żądanie wydania «*Bibuły*», a tym samym zapoznania z jej treścią polskiej młodzieży — urasta tedy do znaczenia symbolu.

Stanisław PACZYŃSKI.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO PISMA, KTÓRZY TAK LICZNE NADESŁALI NAM ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE, SERDECZNE PODZIĘKOWANIA, SKŁADA

„SYRENA".

FP 2156

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

BILANS OTWARCIA

W każdej przyzwoitej rachunkowości bilans otwarcia wynika automatycznie w bilansu zamknięcia poprzedniego roku, pod warunkiem ścisłego uwzględnienia wszystkich pozycji pasywów i aktywów i należytego wypro wadzenia rachunku zysków i strat. Dla bilansu politycznego państwa czy narodu jest to niewykonalne wobec nieprzebranej mnogości czynników wchodzących w grę. Możliwym jest tylko zestawienie pasywów i aktywów, poczytywanych za najważniejsze.

W wypadku Polski, u progu 1957 r. pasywem najbardziej podkreślanym jest wręcz katastrofalna sytuacja gospodarcza. Poczytywany obecnie za autorytet, Władysław Gomułka (od października 1939 r. wkroczyliśmy, jak wiadomo, w epokę Władysławów) stwierdził niedawno, że znaleźliśmy się dzisiaj w obliczu olbrzymich trudności gospodarczych, które z dnia na dzień ciągle narastają. Za ten stan rzeczy musi płacić cały naród, a w pierwszym rzędzie musi zapłacić klasa robotnicza. Politykę gospodarczą w stosunku do górnictwa cechowała jakaś karygodna bezmyślność. Wprowadzono, jako system, pracę w niedzielę, co musiało ruj nować zdrowie i siły górników, a zarazem utrudniało utrzymywanie urządzeń kopalnianych w należytym stanie. Systemem stało się zatrudnianie w części kopalń żołnierzy i więźniów. Nie ustabilizowano załogi górniczej, która zmienia się co roku w olbrzymim odsetku. Kluczowe górnictwo węglowe nie ma nie tylko osiągnięć, lecz nawet zostało cofnięte wstecz i doprowadziło do zagrożenia planu wydobycia. W stosunku do roku 1938 wydobycie węgla na roboczodniówkę całej załogi spadło w 1955 r. o 36 procent... Kosztem wielkich nakładów inwestycyjnych zbudowano fabrykę samochodów osobowych w Żeraniu. Powstał no wy zakład produkcyjny, który przy nie współmiernie wysokich kosztach produkcji wypuszcza nikłe ilości samocho dów starego typu, które pożerają dużo paliwa; takich samochodów chyba dzisiaj nikt już na świecie nie produkuje.

Przytaczając ten przykład, Gomułka wskazał jednocześnie, jak wielkim ciężarem dla obecnej sytuacji gospodarczej są lekkomyślne inwestycje, po czynione w wielu dziedzinach.

Bardziej jeszcze groźnym jest spadek produkcji rolnej. Gomułka przypisuje go całkowicie błędnej polityce komunistycznej, wyrażającej się w na rzucaniu kołchozów i w fatalnej administracji państwowych gospodarstw rolnych. Bezmyślnie niszczono, według niego, silniejsze gospodarstwa indywidualne.

Jednocześnie odnowienie zrujnowanego przez komunizm rzemiosła staje się sprawą palącą.

Niedobory w zakresie budownictwa pilnie domagają się naprawy.

Ujawniając i podkreślając te wszystkie obciążenia, Gomułka powiedział prawdę. Jest to jednak tylko bardzo cząstkowe odrzucenie zakłamania, którym reżym komunistyczny przesłonił wszystkie polskie sprawy. W Polsce ludzie nie czują się wolni, panuje nędza i groźne przepracowanie. Nędzą i niewolnictwem wielu tysięcy czy milionów ludzi można zbudować i ciężki przemysł, i bronie atomowe, i piramidę .Nie można natomiast zapewnić nikomu pomyślnego bytowania. Każde pokolenie uczyni dobrze dbając o wytworzenie warunków dla zadowalającego poziomu życia. Jest to jedyny spo sób umożliwienia dobrobytu pokoleń następnych.

Pasywem groźniejszym od ruiny gospodarczej jest komunizm, który jest tej ruiny przyczyną. Walka o realizowanie rzekomo "socjalistycznego" pro gramu pociąga za sobą nieuniknienie wykoślawienie mózgów i zdeprawowanie sumień. Tak jest od lat czterdziestu w Rosji i od kilku lat w Chinach. Zależność od Sowietów i głoszone przez Gomułkę "przyjaźń i braterstwo Polski ze wszystkimi krajami socjalistycznymi" obciążają nas szeregiem nonsensów w polityce zagranicznej i unie możliwią prawdopodobnie naprawę go spodarczą, bo Kreml nie wyrzeknie się łatwo grabienia i wyzyskiwania Polski.

Po stronie aktywów w naszym bilansie otwarcia wypada zanotować naczelnie postępujące od pewnego czasu oderwanie się od ślepego naśladownictwa wzorów moskiewskich. Byłoby naiwnością przypuszczać, że odwołanie do ojczyzny szeregu czy nawet wszystkich fachowych nadzorców pracy rozmaitych resortów całkowicie rozwiązuje to zagadnienie. Najbardziej niebezpieczne i szkodliwe dyrektywy szły i iść będą wysokimi partyjnymi drogami. Tym niemniej pozostaje na razie faktem, że działanie policyjnej samowoli i nagminne krzewienie donosicielstwa uległy złagodzeniu. Obywatele czują się nieco bezpieczniejsi i mniej zagrożeni przez praktyki reżymu. Zmiana stosunku rządu do hierarchii kościelnej i do praktyk wyznaniowych stanowi niewątpliwie zjawisko pozytywne, niemożliwe do pomyślenia w warunkach sowieckich.

Wyzwolenie badań naukowych z obowiązujących do niedawna stalinowskich wzorów ma walor niemały. Marzenia o jabłonce krzyżowanej z pieskiem, która szczeka na złodzieja i sama siebie podlewa, należą ponoć do niepowrotnej przeszłości. Jednocześnie większa swoboda twórczości artystycznej i publicystyki gorszyć prawdopodobnie będzie Mołotowa. Wreszcie, nie jest wykluczona poprawa w ujmowaniu zagadnień wojska i uzbrojenia, po czytywanych przez Minca za najpoważniejszą przyczynę klęski gospodarczej.

Wszystkie te pozycje naszego bilansu otwarcia mają znaczenie tym poważniejsze, że są one skutkiem i wyrazem aktywów równie rzeczywistych, ale niepomiernie bardziej trwałych i istotnych. Zalewowi moskiewskiego komunistycznego trądu przeciwstawia się polskie poczucie godności ludzkiej i umiłowanie wolności. Przywiązanie do wiary ojców ujawnia się z równą siłą jak tęsknota do prawdy, piękna i dobra. Zwycięskie normy polskiego obyczaju są najbardziej wyrazistym przejawem decydujących o życiu narodu imponderabiliów. One właśnie kła dą podwaliny przyszłości, prowadząc do rozkładu komunizmu.

W. J. G.

Ojciec św.

Dokończenie ze str. 1-ej

"Tragicznym błędem byłoby powtórzenie tego, co w podobnych okolicznościach wydarzyło się w latach poprzedzających drugą wojnę światową, kiedy to wszystkie zagrożone narody, i to nie tylko najmniejsze, szukały bez pieczeństwa kosztem innych, a nawet próbując ciągnąć bardzo wątpliwe korzyści gospodarcze i polityczne z cierpień swoich sąsiadów. W końcu wszystkie razem przytłoczone zostały katastrofą".

"Nie można już mieć wątpliwości co do celów i metod opierających się na czołgach, gdy te czołgi z trzaskiem przechodzą granice, siejąc śmierć, celem narzucenia ludności modły życia, której ona wręcz nienawidzi; gdy uniemożliwiając rokowania, jedna stro na grozi użyciem broni atomowych dla narzucenia swych żądań".

"Jeśli reprezentacja narodu i rząd, wyłonione w wolnych wyborach, zdecydują się w momencie najwyższego niebezpieczeństwa na podjęcie obronnych środków ostrożności, to nie postępują niemoralnie. Obywatel katolik nie może powoływać się na swoje sumienie, aby odmówić wypełnienia obowiązków, nałożonych nań przez prawo".

O TAK ZW. „KOMUNIZMIE NARODOWYM"

Dokończenie ze str. 1-ej.

toistycznego, dla których ewolucja i demokracja były zawsze czymś godnym pogardy, a których tentowała ogromnie dyktatura. Każda dyktatura!

Natomiast **masy pracujące** (a przede wszystkim proletariat i włościaństwo) **właśnie w tym okresie, w okresie "budowy socjalizmu", rozpoczęły z komunizmem i ustrojem sowieckim śmiertelną walkę.** Różnego rodzaju "opozycje robotnicze" i opory włościaństwa, rewolucja kronsztadcka czy powstania i rewolucje na Kaukazie, Ukrainie czy w Turkiestanie, noszące z reguły charakter przede wszystkim społeczno-gospodarczy, gdyby nie pomoc ze strony wyżej wspomnianych elementów reakcyjnych, gdyby nie idiotyczna, samobójcza polityka "współistnienia" i wiążąca się z nią bezpośrednia pomoc Zachodu dla terroru komunistycznego — mogły nieraz doprowadzić komunizm i władzę sowiecką do katastrofy.

Tak było w Rosji, tak jest teraz w krajach "demokracji ludowej", przede wszystkim w Polsce i na Węgrzech. **Konkretny opór komunizmowi i procesowi sowietyzacji stawiały zawsze ma sy pracujące — w pierwszym rzędzie robotnicze, w drugim — włościańskie.**

Czyż ten paradoks, że partie komunistyczne, stawiające sobie jako cel "dobro mas pracujących", a występujące pod hasłem "dyktatury proletariatu", znajdują w praktyce, na dro dze "budowy" owego "socjalizmu", najśmiertelniejszego wroga właśnie w masach pracujących, właśnie w proletariacie — **nie świadczy najwymowniej o antyspołecznym charakterze tych partii?** Czyż fakt, że partie te znajdują sobie najwierniejszych popleczników i rzeczników w różnego rodzaju mętach i szumowinach reakcji i faszyzmu, w bezpłciowych abstraktach intelektualistycznych, bezrobotnych biurokratach i podskakiwaczach, tęskniących do byle jakiej silnej dyktatury (byle "wielkiej", byle "najsilniejszej", przed którą nie wstyd byłoby bić pokłony i piać dytyramby!) — **czy fakt ten nie świadczy najlepiej o reakcyjnej istocie komunizmu?**

Dlaczego tak się dzieje, że to właśnie masy pracujące wyczuwają bez wahania reakcyjność i aspołeczność komunizmu, a inteligencja, a przede wszystkim intelektualiści, latami całymi bredzą i karmią siebie i innych bzdurami i mrzonkami o "ewolucji", o "okresach przejściowych", o "fatalizmie historycznym"? Odpowiedź jest prosta: deklaracjami i rozważaniami o "socjalizmie" czy "komunizmie", o ich "narodowych drogach i osobliwościach", o "nowej demokracji" czy o "nowym ładzie" można otumanić inteligenta, biurokratę, zawodowego polityka, teoretyka ekonomistę, słowem — ludzi żyjących poza realnym życiem społecznym, żyjących z państwa czy społeczeństwa, z dala od warsztatów pracy. Ale **mas pracujących oszukać się nie da.** Wyczuwając na własnej skórze, czym jest eksploatacja, wiedząc, jaką istotną wartość przedstawia ich praca, pojmują one w lot, gdzie zaczyna się propaganda i demagogia, a gdzie powstaje prawdziwy ucisk i wyzysk. Nie bawiąc się w teoretyczne rozważania na temat wolności czy dyktatury proletariatu, demokracji i socjalizmu, **wiedzą one doskonale, już w pierwszym okresie eksperymentów komunistycznych, że podobną drogą ani do socjalizmu ani do demokracji dojść nie można.**

Marks miał zupełną rację, gdy twierdził, że **proletariat jest przodującą klasą społeczną.** Miał rację w tym sensie przede wszystkim, że **proletariat wyczuwa bezbłędnie wartość doktryn i eksperymentów gospodarczo - społecznych.** To właśnie Marks powiedział, że **"każdy krok ruchu robotniczego jest ważniejszy od tuzina programów".** Prowadzona w imię Marksa "rewolucja komunistyczna" zyskuje sobie największego wroga w proletariacie. By utrzymać się przy władzy w Rosji, komuniści, wciąż deklamując o socjalizmie i o proletariacie, musieli faktycznie zniszczyć, "zlikwidować" ten proletariat. Siłą rzeczy proces tej likwidacji rozpoczął się następnie w krajach "demokracji ludowych", proces tym trudniejszy dla komunistów, że proletariaty polski, niemiecki, czeski czy węgierski są **stosunkowo** silniejsze i zasobniejsze w tradycje niż były proletariaty rosyjski czy ukraiński. Leninowski program komunizmu najłatwiej realizować się daje w krajach o znikomym proletariacie, jak Mongolia czy nawet Chiny. Tam, gdzie ten proletariat istnieje, **komuniści dążą już zawczasu do opanowania go siecią zawodowej, w gruncie rzeczy aspołecznej biurokracji partyjnej.** Co mają wspólnego z proletariatem dzisiejsze kierownictwa zachodnio-europejskich partii komunistycznych?

W podejściu do proletariatu (i w ogóle procesu uprzemysłowienia) leży jedna z najbardziej zasadniczych różnic pomiędzy Marksem i Leninem. — Marks uważał, że przejście do systemu socjalistycznego może mieć miejsce tylko tam, gdzie istnieją po temu przesłanki obiektywne: wysoki rozwój sił wytwórczych, wysoki poziom kulturalny ludności, zdecydowana przewaga proletariatu, należycie zorganizowanego społecznie i politycznie. Lenin "stwierdził" (a komuniści uważają że "stwierdzenia" Lenina są nie podlegającym dyskusji dogmatem!), że to wszystko jest całkiem dla "budowy so cjalizmu" niepotrzebne. Że wystarczy **partia** (im dalsza od proletariatu — tym lepiej!), elita, która narzuci program, a — co jeszcze ważniejsze — potrafi narzucić jego wykonanie. Dostojewskij proroczo przewidział Lenina i leninizm w swych "Biesach", stwarzając nieśmiertelną postać Szygalowa i jego teorię — "szygalowszczyznę" — która "wychodząc z konieczności bezgranicznej wolności doszła do gloryfikacji bezgranicznego despotyzmu i tyranii".

Lenin i wszyscy jego epigoni, poczynając od Trockiego i Stalina, a na Tito i t. zw. "narodowych komunistach" kończąc, **liczą się z masowym ruchem robotniczym tylko w tym wypadku, jeżeli może on im służyć jako narzędzie do osiągnięcia "ideałów komunistycznych", w istocie swej jak najbardziej obcych robotnikom i włościanom, a wykonczpowanych przez abstrakcyjną, burżuazyjną inteligencję.** Pojęcie "rewolucji" rozciągał Lenin nie tylko na okres łamania i likwidacji dawnego kapitalistyczno-burżuazyjnego ustroju, ale na cały okres "przebudowy wania dawnego ustroju na nowy", przebudowania **przy pomocy siły i przy musu**, w którym to okresie znikoma elita sprawuje bezgraniczną władzę nad całym społeczeństwem. Ten to właśnie okres "przebudowy" nosi u komunistów nazwę "socjalizmu", choć oczywiście **nic on wspólnego z socjalizmem nie ma.** I jako okres, w którym zasadniczą rolę odgrywa program, wola i siła partii, mającej jako główne zadanie przełamanie wszelkich oporów społeczeństwa — "budowa socjalizmu" w każdym kraju ma zgodnie z Leninem odbywać się odmiennymi, zależnymi od warunków lokalnych, drogami.

Istota doktryny leninowskiej wyklucza jej ewolucję, czy nawet rewizjonizm, jest ona bowiem doktryną siły i przymusu. Wychodzi ona z założenia, że do komunizmu można dojść, bez względu na okoliczności, w każdym kraju, gdzie partia komunistyczna może utrzymać się przy władzy. Jest to tylko kwestia czasu. Subiektywna wola czy ideały społeczeństwa, chociażby stanowiło ono olbrzymią większość — nie odgrywają żadnej roli. **Komunizm musi być zbudowany. Doktryna Lenina nie jest doktryną gospodarczo-społeczną, jaką była doktryna Marksa i Engelsa, lecz jest doktryną polityczną, jest doktryną techniki władzy, jak "doktryna" Hitlera. Takie doktryny przechodzić ewolucyj nie mogą, gdyż najdrobniejsze odchylenie od kanonu, od dogmatu, grozi katastrofą partii, która się na tej doktrynie opiera, katastrofą nieodwracalną.**

Komuniści potrafili wmówić społeczeństwom, zarówno ujarzmionym jak i wolnym, że t. zw. "destalinizacja" jest jakąś ewolucją ich doktryny w kierunku liberalizmu czy demokracji. Jest to oczywisty nonsens. "Nawrót" od Stalina do Lenina, pomijając już, że jest czczą demagogią, **nie tylko nie jest ewolucją, lecz jest w pewnym sensie oczyszczeniem doktryny z niektórych nieaktualnych już dzisiaj, a tylko dla Związku sowieckiego typowych, drugorzędnych formuł i teoryj. Jest on w gruncie rzeczy "zaostrzeniem" tej doktryny, nadaniem jej większej dynamiki, agresywności.**

O tym, by ta doktryna gdziekolwiek mogła zrodzić jakiś "socjalizm" czy "komunizm narodowy", mowy być nie może, tak jak nie można było liczyć na jakąkolwiek — i gdziekolwiek — liberalizację hitleryzmu.

Ryszard WRAGA.

(zakończenie w nast. numerze)

Ziemie Odzyskane

Dokończenie ze str. 1-ej

Bez względu na to, co dziś różni mężowie stanu wypisują w swoich pamiętnikach, w roku 1945 wytworzony stan faktyczny wcielenia do Polski obszaru aż po Nysę Zachodnią został uznany za **ostateczny,** a partnerzy zachodni Poczdamu pośrednio zupełnie oficjalnie ten stan zatwierdzili.

W jaki sposób zatwierdzili? W bardzo prosty. W sierpniu 1945 w Poczdamie, wyrazili zgodę na przesiedlenie ludności niemieckiej **z Polski** — tak mówi tekst. W wyniku tego, ich przedstawiciele w Berlinie, wyrazili z kolei 8 grudnia 1949, zasadniczą zgodę na przyjęcie do Niemiec całej ludności z całego terytorium włączonego do Polski. Oczywiście nie było to żadne przeoczenie, bo na tym szczeblu politycznym przeoczeń nie ma, a każdy akt ma swoją pełną wymowę i skutki. Tak Stany Zjednoczone jak i W. Brytania, a nawet i Francja, która do nich dołączyła, zdawały sobie sprawę z doniosłości i powagi swej decyzji. Przesiedlenie takich mas ludności i zastąpienie jej inną — nie jest rozwiązaniem prowizorycznym. **Jest to akt ostateczny i nieodwracalny.** Toteż tutaj należy zacytować słowa Churchilla dotyczące stworzenia w tym obszarze **"raz na zawsze"** takich warunków, by panował tu pokój. Było to powiedziane odnośnie konieczności przesiedlenia ludności. Dając zgodę, w grudniu 1945 roku, na przesiedlenia uznano, że odbywają się one "raz na zawsze".

MOŻLIWOŚCI NIEMIECKIE

Kilka lat temu francuskie władze wojskowe przeprowadziły w Niemczech dyskretne badania na temat, jaki procent przesiedleńców niemieckich wróciłby na obszar na wschód od Odry—Nysy, gdyby został on ponownie włączony do Niemiec. Okazało się, że najwyżej 25%. Reszta całkowicie zapuściła korzenie w Niemczech zachodnich. Procent ten gwałtownie spada z każdym rokiem i przypuszczalnie dziś trzeba by już mówić najwyżej o 20%. Do tego trzeba dodać, że wśród kandydatów na ewentualny powrót większość stanowi już starzejące się pokolenie, mniej aktywne ekonomicznie. Natomiast obszar ten potrzebował by głównie górników i rolników w sile wieku.

Z drugiej strony, Niemcy są obecnie w okresie prosperity i pełnego zatrudnienia. W związku z powstawaniem ich sił zbrojnych wyłania się problem braku sił roboczych na obecnym obszarze Republiki Federalnej, która zastanawiała się już nad ewentualnym dopuszczeniem emigracji włoskiej.

Gdyby Niemcy mieli powrócić na Ziemie Odzyskane, a ludność polska odejść na wschód, musiałaby się wytworzyć na tych ziemiach pustka: Niemcy nie mieliby kim tych ziem obsadzić.

W samych Niemczech odpowiedzialni mężowie stanu zdają sobie doskonale sprawę z tego, że utrata ziem na wschód od Odry i Nysy jest ostateczna; jeżeli tego otwarcie nie mówią, to tylko ze względu na szowinistycznych przesiedleńców, wywierających silny i zorganizowany wpływ na politykę partyjną i na parlament.

* * *

W konkluzji należy stwierdzić, że obecna granica na Odrze nie powinna podlegać żadnemu kwestionowaniu, jest formalnie przyjęta przez Stany Zjednoczone, W. Brytanię, Związek Radziecki i Polskę. Nie ogłoszono tej decyzji w traktacie pokojowym, bo go jeszcze nie podpisano. Natomiast tak Stany Zjednoczone jak i W. Brytania uznały "de facto" dalszy bieg granicy na Nysie Zachodniej. (Związek sowiecki, Polska i Niemcy Wschodnie uznają ją także formalnie). W stosunkach międzynarodowych oficjalnie uznany stan prawny "de facto" ma zwykle większą moc niż decyzje formalne.

Traktat pokojowy, jeżeli kiedykolwiek będzie podpisany, może tylko zatwierdzić obecny pełnoprawny stan.

Marian CZARNECKI.

Przegląd prasy krajowej

W artykule p. t. "Dług i skarb" ("Przegląd kulturalny" z 20. 12. 1956) Zdzisław Najder występuje przeciwko fałszowaniu przez partię komunistyczną historii polskiej:

"W zbiorze "SDKPiL w Rewolucji 1905 roku", wydanym przez "Książkę i Wiedzę" w r. 1955 (także jako praca Wydziału Historii Partii), w artykule Róży Luksemburg "Dwa obozy" (1905) wycięto ustęp o walce o szkołę polską (słusznie uznany za błędny) i o prześladowaniach wyznaniowych w Rosji. W innym artykule usunięto zdanie, które świadczy, że SDKPiL nie wysunęła programu niepodległości, a tylko samorządu Polski".

Jak wiadomo, w przededniu rewolucji 1905 r. przybył z Wilna do Warszawy Feliks Dzierżyński, późniejszy szef Czerezwyczajki bolszewickiej, i razem z St. Trusiewiczem oraz w porozumieniu z Różą Luksemburg założył partię pod nazwą "Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy". Partia ta gwałtownie zwalczała program niepodległości Polski i wkrótce stała się po prostu filią ogólno-rosyjskiej socjalnej demokracji. A ponieważ w Polsce Bieruta i Cyrankiewicza czerwony kat Dzierżyński stał się "bohaterem narodowym", przeto musiano się uciekać do zacierania śladów jego prorosyjskiej i antyniepodległościowej roboty. Zdzisław Najder w cytowanym artykule pokazuje, jak to się robiło:

"W "Pismach wybranych" Dzierżyńskiego (1951, także Wydział Historii Partii i "Książka i Wiedza") zdanie "Omyłką naszą (byłej SDPKiL) było negowanie niepodległości Polski, co zawsze nam zarzucał Lenin", przerobiono na "Omyłką naszą (byłej SDKPiL) było negowanie prawa narodów do samookreślenia aż do oderwania, co zawsze nam zarzucał Lenin".

W dalszym ciągu Zdzisław Najder pisze:

"Przykładem swoistej hipokryzji polityczno-naukowej jest sprawa Organizacji Bojowej PPS. OB PPS była tym ugrupowaniem socjalistycznym, które najżywiej i najkonsekwentniej (a niemal monopolistycznie) realizowało zasady otwartej walki z okupantem rosyjskim w czasie rewolucji. Do tradycji czynnego oporu przeciwko caratowi przyznawano się chętnie (przypisując zresztą prawem kaduka, większość tych działań SDKPiL, która była znacznie słabsza). Pisało się więc wiele o Stefanie Okrzei, wywieszano nawet jego portrety; wspominano także o Henryku Baronie. Starano się jednak przemilczeć fakt, że Okrzeja był członkiem organizacji bojowej i że, gdyby nie zginął w roku 1905, byłby zapewne po rozłamie (1906) przeszedł do Frakcji Rewolucyjnej PPS, kierowanej przez Piłsudskiego...".

Na zakończenie swego artykułu autor wysuwa szereg postulatów, spośród których zacytujmy następujący:

"Trzeci rodzaj postulatów — to wydawnicze, najłatwiejsze do spełnienia. Nie jest bowiem niczym skomplikowanym przystąpienie do wydania najcen niejszych utworów Struga, Daniłowskiego, Sieroszewskiego, udostępnienie "zakazanych" dzieł Żeromskiego, wydanie wyborów czy zbiorów pism Abramowskiego, Krzywickiego, Kelles-Krauza, Brzozowskiego, Limanowskiego, Wilhelma Feldmana ("Dzieje polskiej myśli politycznej"). Należałoby także, odrabiając "zaniedbania" ubiegłorocznych obchodów (mowa o obchodach pięćdziesiątej rocznicy rewolucji 1905 r. — przyp. nasz), **przypomnieć takie pozycje z pogranicza literatury pięknej i historiografii, jak choćby "Bandyci z PPS" Daniłowskiego czy "Bibuła" Piłsudskiego...".**

* * *

W artykule p. t. "Krakowskie dziecińtwo" ("Kierunki", numer na Boże Narodzenie 1956) Stefan Żurowski przypomina niezapomniane przeżycia swych młodych lat:

"Gdy 5 listopada 1916 r. trzymaliśmy szpaler na ulicy Floriańskiej i przed naszymi oczyma defilował pochód do Katedry Wawelskiej na uroczyste "Te Deum", byliśmy świadkami czegoś nowego. Szli ludzie w polskich strojach, w szlacheckich kontuszach i żupanach, w chłopskich kierezjach i mieszczańskich czamarach. Szedł Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego w gronostajach i purpurze. Szły starodawne cechy Krakowa, bractwo kurkowe ze swoim "królem" — rada miejska. A potem oddziałek Legionów, które wówczas symbolizowały nam wszystkim najplastyczniej odradzającą się Polskę. Na ich czele kroczył brygadier Józef Piłsudski, którego wówczas ujrzałem po raz pierwszy w życiu...".

A po dwóch latach i kilku miesiącach:

"Zaczęły się polskie święta — więc 19 marca 1919 roku Święto Zjednoczenia Wojska Polskiego, gdy do Krakowa zjechało trzech solenizantów, trzech Józefów: Piłsudski, Dowbór-Muśnicki i Haller, by na Rynku, w miejscu, na którym Narodowi składał przysięgę Naczelnik Tadeusz Kościuszko, odebrać defiladę różnych oddziałów jednoczącej się armii. Szli więc miarowym pruskim krokiem ósemkami, rośli Poznaniacy, biegli w takt skocznych francuskich marszów wojskowych Hallerczycy w błękitnych mundurach, szły wreszcie oddziały Legionistów i oddziały z formacji b. armii austriackiej stworzone. A tłum krakowski, który niejedno już widział i nie jest taki łatwy do entuzjazmu, tego dnia szalał. I wyprzęgał konie z powozu solenizantów. Nowego premiera Ignacego Paderewskiego, którego pierwszy przyjazd do Krakowa i mowę wygłoszoną u stóp — ofiarowanego przezeń w 1910 r. w 500-ną rocznicę bitwy pod Grunwaldem — pomnika Jagiełły na Placu Matejki pamiętam jak dzisiaj. Potem przyjeżdżali kolejno i Władysław Mickiewicz, i marszałek Ferdynand Foch, i rumuńska para królewska...".

B.D.I.C

Dr Marya KASTERSKA

EWOLUCJA DUCHOWA BOHATERÓW SIENKIEWICZOWSKICH

Wołodyjowski, Ketling i Zagłoba

Na pozór nie ma między tymi ludźmi nic albo bardzo niewiele wspólnego. A jednak ewolucja duchowa wszystkich trzech, pozwalająca im wznieść się wysoko ponad poziom ich początkowy, zależy od jednego i tego samego czynnika, a mianowicie od środowiska, w jakim się znajdują. Oczywiście są i inne czynniki, lecz rolę główną odgrywa środowisko.

Wołodyjowskiego poznajemy jako młodego oficera wojsk księcia Jeremiego, rębacza pierwszej wody, któremu nikt nie wytrzyma na szable, doskonałego zagończyka i rycerza wielkiej odwagi. Lecz jeszcze w Warszawie podczas elekcji Jana Kazimierza zachowuje się jak młody zawadiaka, żądny przygód. Natura to uczciwa do gruntu, lecz niezbyt głęboka i, jak mówi o nim pan Zagłoba, "sklepu z rozumem nie założy", choć bynajmniej nie głupi. Ale Wołodyjowski przeżywa oblężenie Zbaraża w towarzystwie Skrzetuskiego i Podbipięty, wśród bohaterskiego nastroju, pod wodzą księcia Jeremiego; a potem — straszną tragedię na zamku w Kiejdanach znowu w otoczeniu ludzi silnych i mądrych. Los wojny rzuca go następnie wśród czarnieczyków, walczy znowu pod wielkim wodzem. Wstrząśnie nim silnie dramatycz na śmierć Anusi Borzobohatej, ale u takich jak on natur rozpacz nie może trwać długo, choć wspomnienie zostanie. Znowu na drodze Wołodyjowskiego stanie wielki wódz — Jan Sobieski. Lecz teraz Wołodyjowski już dojrzał, doszedł do swego szczytu. Nie złamie go zawód z Krzysią, a Basia przyniesie mu szczęście, o którym zawsze marzył, ale nic już nie zmieni w nim ani w jego życiu. Bohater Kamieńca spełni swój czyn bohaterski i śmiertelny **pomimo swej miłości dla Basi.**

Sentymentalny i rycerski Ketling odczuwa piękno moralne rycerstwa polskiego. Pociąga go to piękno, do czego przyczynią się i miłość do Oleńki, choć to miłość beznadziejna. Ten Szkotmarzyciel, gorliwy katolik-rojalista, po czuje się dobrze w środowisku polskim i — jak się sam wyraża do pana Zagłoby — staje się "duszą" Polakiem. Jego lekki "egzotyzm" zachodni nie razi zbytnio na tle polskiego rycerstwa. Zapewne miłość do Krzysi i małżeństwo z nią zwiąże go jeszcze jedną mocną nicią z Polską, ale Krzysia już nic nie zmieni w jego naturze, ani w jego życiu. Szczyt moralny Ketlinga to jego ofiara bohaterska dla Polski w Kamieńcu, ofiara spełniona, jak u Wołodyjowskiego, **pomimo miłości dla Krzysi.**

Pana Zagłobę poznajemy w winiarni Dopuła, Wołocha w Czechrynie, jako wesołego, dowcipnego, już niemłodego szlachcica. Pije za cudze pieniądze chętnie, a w doborze towarzystwa do pijatyki niewybredny. Chełpi się i kłamie wspaniale, gotów przy tym wyśmiać i wydrwić każdego. Stary Zaćwilichowski, rycerz wielki, ma pana Zagłobę za tchórza, a w pierwszych bitwach z kozakami widzimy go bardzo niespokojnego przed walką. Lecz gdy znajdzie się w Rozłogach wobec zbrodni i gwałtu Bohuna, ten sam pan Zagłoba zdobędzie się na czyn szalonej niemal odwagi wyrwania Heleny z domu pełnego kozaków i ucieczki z nią przez całe morze buntu — aż do Baru. Kluczy wprawdzie, jak zając, używa wszelkich "forteli", lecz ile siły woli, ile odważnej wytrwałości potrzeba, aby wytrwać tu aż do końca i nie załamać się wśród tych niesłychanych trudności i niebezpieczeństw.

Za to, gdy znajdzie się w wojsku księcia Jeremiego, zmuszony jest do odwagi bojowej. Otaczają go ludzie nie ustraszeni, ceniący nade wszystko męstwo, a Zagłoba jest ambitny i chce być wszędzie i zawsze pierwszym. Może przypisywać sobie zasługi swoje i cudze, może wysławiać je wymownie, ale w spotkaniu musi stawać nie gorzej od innych. Dostawszy się do niewoli u Bohuna, zręcznością i przemyślnością wyzwala się z pęt i dostaje na strych, ale potem broni się tam z desperacką, zaciętą odwagą. Serce ma złote i przywiązuje się serdecznie do swych towarzyszy. Nie dba o niebezpieczeństwo, gdy chodzi o odebranie ciała Podbipięty, i nie waha się w lesie pod Zbarażem narazić się na śmierć z Wołodyjowskim razem, aby ocalić Helenę od tatarskiej pogoni. A jak rozpacza, gdy sądzi, że Helena zginęła zamordowana, jak desperuje po śmierci Podbipięty, albo Rocha Kowalskiego!

Czechryński Zagłoba zmienił się bardzo, ale pod niektórymi względami pozostał ten sam. Rzuci słowo "zdrajca" w oczy strasznemu Januszowi Radziwiłłowi, ale wyprowadzi w pole tępego Rocha Kowalskiego, aby uwolnić siebie i towarzyszy. Pan Zagłoba wzniósł się wysoko, sięgnął swego szczytu, zachowując swe cechy indywidualne. I dobrze, że je zachował.

Dr Marya KASTERSKA.

Wieczór Sienkiewiczowski

W piątek 28-go grudnia, Syndykat Dziennikarzy zorganizował w sali bibliotecznej Domu Kombatanta "Żywy Dziennik", poświęcony Henrykowi Sienkiewiczowi. Był to bodaj najbardziej udany ze wszystkich dotychczasowych "żywych dzienników", co zostało w pełni ocenione przez licznie zebraną publiczność, wśród której, ku pochwale rodziców, znaleźli się (po raz pierwszy w jedenastoletniej historii tej dziennikarskiej imprezy) przedstawiciele młodego pokolenia emigracyjnego.

Redaktorem wieczoru był Wiktor Junosza-Dąbrowski, któremu poza podkreśleniem sprawności w prowadzeniu "dziennika", należy się wyjątkowe uznanie za doskonały dobór zarówno tematów, jak i autorów.

Na wstępie, prof. Zygmunt Zaleski dał, wypowiedziany z finezją i swadą, doskonały essej o tajemnicy powodzenia i sławy Sienkiewicza nie tylko wśród Polaków, lecz i na całym świecie, i to powodzenia wbrew większości współczesnych krytyków. Analizując przyczyny tego powodzenia prof. Zaleski wskazał między innymi na wszechludzkość i demokratyczność nie tylko idej, ale i postaci Sienkiewicza.

Dr Czesław Chowaniec przeprowadził z właściwą sobie rzeczowością wywód, jak dalece Sienkiewicz, jako pisarz historyczny, był sumiennym badaczem opisywanej przez siebie epoki i wydarzeń.

Prof. dr J. A. Teslar, nawiązując do wystąpienia prof. Zaleskiego, zilustrował stosunek krytyki francuskiej do Sienkiewicza własnymi wspomnieniami z okresu, gdy sam przekładał na język francuski nowele Sienkiewicza, a przede wszystkim "Krzyżaków", które zostały ocenione przez krytykę francuską jako arcydzieło.

Największe zainteresowanie publiczności wywołała "gawęda" ambasadora Kajetana Morawskiego. Były to w prześliczną formę ubrane wspomnienia osobiste o Sienkiewiczu z różnych okresów życia wielkiego pisarza. "Gawęda" — mimo swej pozornej lekkości — zawierała moc faktów i szczegółów nieznanych.

Dr Marya Kasterska — nawiasem mówiąc: właściwa inicjatorka "żywego dziennika" — mówiła o "wczesnym" Sienkiewiczu z okresu jego podróży do Stanów Zjednoczonych i wskazała (wydaje się — słusznie), że to właśnie w Ameryce, w kraju wówczas młodym, pełnym tężyzny i wiary w przyszłość, Henryk Sienkiewicz nabrał tego optymizmu, tej wielkiej energii i rozmachu, które cechują wszystkie jego dzieła historyczne, pisane "ku pokrzepieniu serc".

Wreszcie redaktor Witołd Nowosad odczytał piękne opowiadanie (wydaje się, że w pewnym sensie autobiograficzne, do tego stopnia było ono prawdziwe) o roli Sienkiewicza pisarza w życiu jednej rodziny polskiej.

Dziękując prelegentom-gościom i publiczności, prezes Syndykatu Dziennikarzy, Ryszard Wraga, opowiedział ze swej strony anegdotę, zasługującą na utrwalenie.

W 1932 r. udało się sprowadzić, po wieloletnich staraniach, pewną rodzinę polską z Syberii. Niestety, w trakcie tych starań zmarli zarówno ojciec jak i dziadek. Do Polski przyjechał tylko kilkunastoletni wnuk i kobiety. Przy powitaniu na granicy młodzieniec wręczył plik kilkunastu zeszytów, zapisanych drobnych maczkiem. "Mój dziaduś — powiedział — gdy nam w czasie rewolucji zniszczono wszystkie książki, opowiadał z największymi szczegółami "Trylogię". Na wypadek swej śmierci spisywał jej treść wierszem — dla mnie i następnych pokoleń, żebyśmy pamiętali, gdybyśmy nie mieli możności dostać książek pana Sienkiewicza".

Istotnie, w zeszytach było rymowane streszczenie "Ogniem i Mieczem" i "Potopu", doprowadzone do zwycięskiego zakończenia obrony Częstochowy. Urywki z tego niebywale wzruszającego "poematu" red. Wraga czytał w cyklu swych pogadanek o Rosji w Radio Polskim w 1934-35 roku: wywoływały one na słuchaczach niezmiennie olbrzymie wrażenie. Może los w ten sposób wyrażał wdzięczność Sienkiewiczowi za jego "Latarnika".

J. R.

Listy do Redakcji

POLEMIKA W SPRAWACH ISTOTNYCH I MNIEJ ISTOTNYCH

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze,

Jako stały czytelnik "Syreny" pragnę się podzielić paru uwagami, które nasuwają mi się czytając artykuły ukazujące się na łamach poczytnego Pana tygodnika.

Zawsze z zainteresowaniem śledzę artykuły p. Ryszarda Wragi. Niewątpliwie jest on jednym z najlepszych znawców komunizmu. Na każdym kroku widoczna jest jego erudycja w tej materii, jak i duża zdolność komentowania wypadków. Tym niemniej wieloletnie poświęcenie się tym zagadnieniom pozostawia już dziś w logice rozumowania p. Wragi pewne piętno skostnienia i przytępienia wyczucia zmian, które zachodzą, są widoczne lub tylko dostrzegalne — lecz są realne i rzeczywiste.

Nic nie ujmując głębokości i rozpiętości wiedzy pan Wragi o komunizmie, dostrzec można dziś pewnego rodzaju konserwatyzm, jaki się przejawia w piórze tego wybitnego publicysty. Wszystko, co się dzieje, jest podciągane, tłumaczone i wtłaczane w ramy z dawna ustalone. Dla p. Wragi nic się w komunizmie nie zmieniło od czasu rewolucji 1917 r. po rok obecny! Czytając stale p. Wragę odnosi się wrażenie, że komunistyczni władcy Kremla (ktokolwiek nim był) są niemal ponad-ludźmi, nie robią błędów, nie podlegają regule powszechnej omylności ludzkiej, i że cokolwiek się dzieje w zakresie ich wpływów, wszystko jest celowe, z góry przewidziane i zdyskontowane.

Otóż, o ile prawdą jest, że władze komunistyczne Rosji sowieckiej mają wybitny talent opracowywania swych planów z całym wachlarzem możliwości i wariantów, z których jeden jest wybrany, stosowany, wcielany w życie, lecz zawsze istnieje możliwość zastąpienia go innym, o ile okoliczności wymagać tego będą — to nie jest zgodne z rzeczywistością, że wszystko jest przewidziane i z góry ukartowane. Bunt Tity w 1948 r. był kompletnym zaskoczeniem dla Moskwy, zastał ją bez planu działania, a najmniej można mówić o tym, że Kreml tego buntu sobie życzył dla celów taktycznych wobec Zachodu. Że później Kreml pragnął uratować z tego niepowodzenia co tylko się da i wyciągnąć jakieś korzyści dla siebie — to jest jasne. Było to jednak ratowanie mebli z pożaru, którego skutki i przykład były, są i będą nadal bardzo groźne dla Moskwy.

Stała inspiracja komunistyczna w świecie stanowi jedną z zasadniczych tez p. Wragi. Dysponuje on tak ogromnym materiałem dowodowym, że chyba już dziś uzasadnienie tej tezy nie może być kwestionowane. Tym niemniej p. Wraga w swych komentarzach i artykułach posuwa się nieco za daleko. Czytelnik dochodzi do wniosku, że Kreml jest nieomylny i cokolwiek się dzieje, jest z punktu widzenia Kremla — celowe. Taki wniosek jest niebezpieczny, gdyż nosić może wszelkie cechy inspiracji sowieckiej. Na tej swej nieomylności opiera Kreml swoje stosunki z Thorezem, Togliattim i t. p. Otóż pan Wraga (nieświadomie — i na pewno wbrew swym intencjom!) znajdując zawsze odpowiedź na wszystko, w przemyślności Kremla ugruntowuje przekonanie o nieomylności Moskwy.

Jeżeli w jednym z ostatnich artykułów p. Wraga posunął się do twierdzenia, że Chruszczow, Mołotow, Żukow, lądując znienacka w Warszawie, przyjechali "intronizować Gomułkę" — i że odwołanie Rokossowskiego było w planach Kremla — to opinia ta stoi w rażącej sprzeczności z rzeczywistością, a sztuczność podciągania jej w "przemyślność" Moskwy jest uderzająca.

Obecnie p. Wraga publikuje swe artykuły o t. zw. "komunizmie narodowym". Z wielkim zainteresowaniem czytam te artykuły, ale ze smutkiem stwierdzam ogromną szablonowość i zestarzenia się biegu rozumowania. Nie sądzę, by p. Wraga mógł kogoś przekonać, że Jugosławia nie jest przykładem życiowym istnienia pewnego "narodowego komunizmu", a przede wszystkim, że Chiny nie przodują dziś ze swą specyficzną koncepcją komunistyczną par excellence "narodową".

Zawsze szczerze podziwiam wielki dar pióra, którym z taką łatwością p. Wraga włada. Co tu dużo mówić! Zazdroszczę mu tej łatwości! Ubolewam jednak, że czasem (a ostatnio częściej niż dawniej), gdy podejmuje pióro w celach czysto polemistycznych, osobiste nastawienie czy też nerwy ponoszą go w szermierkę niestety nie pozbawioną chwytów o niewybrednym guście. Ostatnia jego polemika z p. Mieroszewskim (nie przesądzając o słuszności meritum sprawy) stoczyła się na poziom tak niewybredny, że raziła przykro z tonem, jaki winien charakteryzować łamy poważnego pisma.

Polemika jest rzeczą twórczą, ciekawą, dającą szerokie pole wypowiedzi, ujawnienia swych opinii — ale należy nieubłaganie żądać od polemistów wysokiego poziomu, lojalności chwytów, a przede wszystkim poszanowania opinii przeciwnika. To argumenty się zwalczą, a nie trywialność, nerwy, sarkazm czy wulgarność.

Łączę wyrazy głębokiego poważania i szacunku.

Stefan ROSTWOROWSKI.
Bussy-en-Othe (Yonne), 14.12.1956.

★ ★ ★

Drogi Redaktorze,

Każdemu autorowi zawsze miłe są świadectwa, że jego pisanie wzbudza poważne zainteresowanie i krytykę. List p. Rostworowskiego przeczytałem z największym zainteresowaniem. Niewiele mam do powiedzenia na swoją "obronę". "Sowietolodzy" — tak się podobno nazywają ludzie parający się sprawami sowieckimi — mają od 1917 roku największą przeszkodę w przedstawianiu swych poglądów w postaci powszechnej, coraz większej (i, dodam, coraz mniej ugruntowanej) wiary w ewolucję komunizmu i przemiany w Związku sowieckim. Niestety — to są złudzenia, przed którymi jeszcze w 1917—18 latach przestrzegali zarówno Plechanow jak i Kautski, obaj, bezspornie najlepsi marksiści wszystkich czasów.

Komunizm leninowski (a o tym komunizmie piszemy obaj z p. Rostworowskim) jest zjawiskiem najbardziej reakcyjnym i konserwatywnym, jaki ludzkość w ciągu dziejów swych wytworzyła. Jego zasadniczą cechą jest to, że się nie zmienia i zmieniać nie może. Zmieniają się tylko objawy zewnętrzne (gdybym chciał być trywialny — podobnie jak u syfilityków zmieniają się objawy wtórne, lecz istota choroby pozostaje bez zmian). Uważam — podobnie jak i kilku innych moich kolegów sowietologów — za swój obowiązek przestrzegać przed uleganiem powierzchownym wrażeniom, a — co zatem idzie — przed zgubnymi skutkami polityki nastawionej na rzekome zmiany (i znów porównanie: leczenie syfilisu przy pomocy przypudrowywania wysypki). Skoro pisze się o zjawisku reakcyjno-konserwatywnym, musi się automatycznie wywoływać wrażenie "konserwatysty". W żadnym wypadku nie leży w moich intencjach przypisywanie kremlowskiej klice znamion geniuszu i wszechpotęgi. Właśnie odwrotnie: są to ludzie jak najbardziej przeciętni i ograniczeni i nie zdolni do jakiejkolwiek twórczości w dziedzinie idei i doktryny, a pojmujący ewolucję tylko w dziedzinie taktyki. Gdyby było inaczej — może zdobyłbym się na optymizm.

Jeżeli chodzi o sposób mojej "polemiki" z p. Mieroszewskim, to ograniczam się do stwierdzenia: 1) nie polemizuję z p. Mieroszewskim, gdyż nie posiadam dostatecznej lotności, by śledzić nieustanne ewolucje jego poglądów; 2) nie polemizuję również dlatego, że nie mam danych do posądzania p. Mieroszewskiego o znajomość spraw, o których pisze; 3) oceniam jego poszczególne wypowiedzi w takiej formie, w jakiej uważam, że na to zasługują.

Dłoń serdecznie ściskam

R. WRAGA.
Paryż, 31. 12. 1956.

PRYMAS POLSKI DO STUDENTÓW W PARYŻU

Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu wysłało do Jego Eminencji księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego list następującej treści:

"Eminencjo,

Polska Młodzież Akademicka we Francji wyraża swą wielką radość z powrotu Waszej Eminencji do Warszawy.

Składamy hołd pełen czci i przywiązania oraz zapewniamy o naszych gorących modlitwach, tak potrzebnych w obecnej chwili.

Słowa waszej Eminencji, skierowane do duchowieństwa i ludu Bożego, rozbudziły w nas żywą wiarę i głęboką nadzieję w nadejście lepszych czasów dla Kościoła katolickiego.

Z wyrazami synowskiego przywiązania i najgłębszego szacunku".

Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu zostało zaszczycone odpowiedzią, którą podajemy poniżej:

"Wdzięczny Królowi Wieków, który przez Matkę Syna Swego obudził w tylu sercach ducha modlitwy i współcierpienia ze mną, śpieszę z podzięką za pomoc mi okazaną czasu mojego uwięzienia.

Oddając pod macierzyńską opiekę Zwycięskiej Dziewicy Wspomożycielki, z ojcowskim uczuciem błogosławię.

Stefan Kardynał WYSZYŃSKI,
Prymas Polski".

Warszawa, dnia 23 listopada 1956 r.

KORESPONDENCJA ZE SZWAJCARII

Tysiąclecie chrześcijaństwa Ukrainy

W roku bieżącym przypada tysiącletnia rocznica wprowadzenia chrześcijaństwa na Ruś Kijowską, późniejszą Ukrainę. Księstwo Kijowskie było dobrze zorganizowanym i potężnym państwem, którego suwerennym władcą była wdowa po Ihorze z rodu Rurykowiczów, Olga, pani wielkiej mądrości i pobożności; przeszła ona do historii swego narodu ze stygmatem świętości.

Wiek dziesiąty jest wypełniony walkami między Kijowem a Bizancjum. Mimo tych walk już w połowie tego wieku powstaje w Kijowie gmina chrześcijańska, która odgrywa w polityce państwa niepoślednią rolę. Dowodem tego jest traktat pokojowy z 944 roku, podpisany przez przedstawicieli drużyny Ihora i kupiectwa, przy czym ci ostatni przysięgali na krzyż. W roku 957 księżna Olga, już jako chrześcijanka, odwiedza Bizancjum. Jednym z celów jej podróży było ustanowienie osobnej hierarchii kościelnej w Kijowie. Nie mogąc dokonać swego ambitnego planu, śle ona poselstwo do cesarza Ottona I z prośbą o przysłanie biskupa. Biskup ten przybywa do Kijowa w 962, jest nim Adalbert — św. Wojciech, apostoł i patron Polski. Niestety, sytuacja polityczna uległa w międzyczasie zmianie. Na tron kijowskim zasiada Światosław, wielki wojownik nie wykazujący jednak zainteresowań sprawami polityki wewnętrznej i Kościoła. W wyniku tego stanu rzeczy hierarchia kościoła w Kijowie została zorganizowana dopiero po jego śmierci, za panowania Jaropełka I-go (972—980).

W latach 980 i 988 dochodzi do walk między stronnictwami chrześcijańskim i pogańskim, w których Jaropołk I, zięć Bolesława Chrobrego, został pokonany przez Włodzimierza, wówczas jeszcze poganina (zwanego później wielkim). W samym Kijowie chrześcijaństwo było już religią państwową, na skutek czego Włodzimierz musiał ustąpić. Rok 988 dał chrześcijanom ostateczne zwycięstwo. Włodzimierz Wielki przyjąwszy chrześcijaństwo przeszedł do historii jako wybitny organizator życia kościelnego. Swym edyktem z roku 988 ogłosił chrześcijaństwo jako jedyną religię dopuszczalną w państwie i zreformował istniejącą już dawniej kijowską prowincję kościelną. Uznał niezależność Kościoła od suwerena, podzielił państwo na pięć diecezji, ustanowił kapitułę, ustalił wysokość podatków kościelnych i określił prerogatywy sądownictwa kościelnego.

Na zakończenie tego pobieżnego szkicu historycznego należy zanotować jeden ważny szczegół, a mianowicie, że w roku ogłoszenia edyktu Włodzimierza Wielkiego przebywał w Kijowie legat papieża Jana XV. Fakt ten pozwala jeszcze lepiej zrozumieć zachodni charakter organizacyjnych form kościoła ukraińskiego.

Naród ukraiński przyjmuje za datę oficjalnego przyjęcia chrześcijaństwa rok 956, w tym bowiem czasie przyjmuje je chrzest św. Olga.

Tę wielką rocznicę uczcili Ukraińcy ze Szwajcarii i pobliskiej Alzacji, w niedzielę 26 listopada ub. r., w Bazylei. Pamiętny ten dzień został zainaugurowany uroczystym nabożeństwem w kościele św. Klary. Msza św., przy licznym udziale duchowieństwa grecko-katolickiego z Francji, Niemiec i Holandii, była celebrowana w obrządku wschodnim. Podniosły charakter i piękno tej mszy wywarło na obecnych niezatarte wrażenie. Było to w wielkim stopniu zasługą słynnego chóru bizantyjskiego z Utrechtu, którego pienia religijne przeszły swym pięknem wszelkie oczekiwania, zarówno w wykonaniu zbiorowym, jak też w partiach solowych. Podniosłe kazanie w języku niemieckim wygłosił **ks. dr Hrynioch** z Monachium.

W uroczystości tej wzięła również udział grupa Polaków zamieszkałych w Szwajcarii; zostali oni zaproszeni przez **ks. kapelana Sidorowa** z Dijon. W czasie wspólnego obiadu, nacechowanego atmosferą miłej swobody i wzajemnej, szczerej życzliwości, zostały wygłoszone przemówienia.

Rozpoczął ze strony ukraińskiej **inż. Beran** z Bazylei, który w charakterze gospodarza przywitał obecnych, dziękując im za tak liczne przybycie. Pod adresem b. min. A. Bobkowskiego i obecnych Polaków skierował specjalnie serdeczne słowa, w których wyraził swą głęboką satysfakcję z obecności "miłych sąsiadów i polskich przyjaciół". W podobnie serdecznym tonie odpowiedział **min. A. Bobkowski.** Następnie zabrał głos prezes kolonii ukraińskiej w Szwajcarii p. **A. Syryj** z Berna. W swym pięknym przemówieniu podkreślił on konieczność zapomnienia wreszcie tego wszystkiego, co dzieliło w przeszłości dwa bratnie narody, a pamiętania raczej o tym, co nas łączy i co zawsze łączyć powinno. Specjalny nacisk położył na wspólnotę kulturalną tudzież na ogromny, obopólny dorobek w tej dziedzinie. Po nim przemawiał w języku ukraińskim znany działacz polonijny na terenie szwajcarskim p. **K. Vincenz** z Solury. W przemówieniu swym dał wyraz wspólnocie swych uczuć z zapatrywaniami swego przedmówcy, podkreślając, że **warunkiem oswobodzenia i wolności Europy środkowo-wschodniej jest porozumienie tych dwóch największych i bratnich narodów.** Na zakończenie zabrał głos bazylejski Polak p. **W. Pułaski,** apelując o niezwłoczne zainicjowanie zbliżenia polsko-ukraińskiego na terenie szwajcarskim, kładąc nacisk na konieczność współpracy kulturalnej. Ze strony bazylejskich Polaków był też obecny p. **Z. Batkowski,** mąż zaufania Polskiej Misji Katolickiej i działacz społeczny. Należy również podkreślić obecność p. **J. Saleckiego,** obywatela brytyjskiego, dziennikarza i korespondenta syndykatu obejmującego około 80 różnych pism w języku angielskim.

Wieczorem odbył się w sali miejscowego kasyna koncert ukraińskiej pieśni kościelnej i ludowej w wykonaniu wspomnianego chóru z Utrechtu pod batutą **dra M. Antonowycza.** Solowe pieśni wykonał **Miro Skala,** tenor opery królewskiej w Brukseli. Akompaniował **dr O. Nyzankiwskyj** z Leysin. Obecna publiczność i miejscowa krytyka przyjęły ten piękny koncert z ogromnym aplauzem. Liczni polscy słuchacze byli zachwyceni ukraińską pieśnią, pieśń ta przypomniała wielu z nich kraj w którym urodzili się i wyrośli.

Program całego dnia był dobrze przygotowany i wykonany, Ukraińcy mogą być dumni z sukcesu jaki odnieśli. Pod koniec dodać należy, że miejscowym organizotorem święta była bazylejska gmina katolicka z jej prezesem **drem R. Gyrem** na czele, a patronat nad całością imprezy objął biskup Bazylei i Lugano mgr. **von Streng** z Solury.

W. P.

Świetlica harcerska w Joeuf

Dzięki życzliwości dyrekcji zakładów **Wendel** i staraniom miejscowego nauczyciela p. **J. Nedyja,** młodzież polska w Joeuf posiada dziś swoją własną, piękną świetlicę harcerską.

Uroczyste poświęcenie miało miejsce w niedzielę 25 listopada ub. r. Zjechały się do Joeuf z całej okolicy gromady zuchowe, drużyny harcerek, harcerzy i starsze harcerstwo. Na twarzyczkach najmłodszych przebijała wielka radość. Harcerze i harcerki cieszą się również, bo młodzież harcerska docenia wartość takiej świetlicy i pragnie w przyszłości zdobyć podobne w swoich koloniach.

Druh **Filipowski,** prezes KPH i członek Zarządu Głównego, który tyle serca i pracy włożył w przygotowanie tej świetlicy i pięknego święta ma wielką rację, wspominając o ujemnym wpływie lokali, w których przeważnie odbywają się wszelkie zebrania. Jakże myśleć było w takich warunkach o uczciwej pracy społecznej, nie mówiąc już zupełnie o pracy wychowawczej wśród młodzieży.

Wyrazem wielkiego zainteresowania się świetlicą całej Polonii Wschodniej Francji stanowi fakt, że na to święto zjechali się przedstawiciele licznych organizacji niepodległościowych. Wyliczmy w pierwszym rzędzie księdza dziekana **Miedzińskiego,** który dokonał poświęcenia świetlicy oraz księdza hm. dr **Karczewskiego,** ks. proboszcza **Cibolta;** ks. **Loos** oraz władze harcerskie w osobach hm. **Szadkowskiego,** przewodniczącego ZHP poza granicami Kraju; hm. **Koniecznego,** przewodniczącego ZHP we Francji; hm. **Kwiatkowskiego,** komendanta harcerzy we Francji; hm. **Niedźwiecką,** komendantkę harcerek we Francji. Należy również przytoczyć nazwiska miłych i zacnych gości: p. **Markiewicza,** prezesa Okręgu PZK; pani **Mieloszyńskiej,** prezeski Okr. Bractw Żywego Różańca; p. **Czapki,** prezesa "Orła Białego" z Talange; p. **Woźniaka,** prezesa Rez. i b. Wojsk. z Hagondange i Mondelange; p. **Gawareckiego,** prezesa KTM z Algrange; p. **Sońty,** prezesa Tow. św. Barbary w Algrange; p. **Etmańskiej,** prezeski Bractwa Żywego Różańca Matek w Algrange; p. **Gadziny,** prezesa Koła Teatralnego z Algrange; p. **Rzepy,** prezesa Rezerwistów i b. Wojsk. z Hayange, p. **Polowej,** prezeski Bractwa Żywego Różańca Matek z Hayange; p. **Piskadły,** prezesa Rez. i b. Wojskowych z Homecourt; p. **Bełzy,** przedstawiciela Rezerw. i b. Wojsk. z Moyeuvre; p. **Malak,** prez. Bractwa Żyw. Różańca z Joeuf; p. **W. Ciesielskiego,** prezesa Rezerwistów z Joeuf; p. **Malaka,** prezesa Opieki Szkolnej z Joeuf; p. **Kałużnego,** prezesa KTM z Tucquegnieux; p. **Przybylskiej,** prezeski Bractwa Żywego Różańca Matek z Tucquegnieux; p. **Sobczaka,** prezesa Tow. św. Barbary z Tucquegnieux; p. **Wawera,** przedstawiciela Tow. Krzewienia Kultury i Oświaty z Nilvange; p. **Kukuryka,** prezesa Ogniska Zw. Nauczycieli Niezależnych z Metzu; p. **Nawojską,** nauczycielkę z Hagondange; p. **Bajową,** nauczycielkę z Rosbruck; p. **Wosia,** nauczyciela z Amneville; p. **Jaskólską,** długoletnią sekretarkę Okr. Bractw Żywego Różańca Matek oraz p. magistra **Salamona** z Metzu.

Jak wynika z długiej listy oficjalnych przedstawicieli, społeczeństwo żywo się interesuje zdrowym ruchem młodzieży harcerskiej. Ten sam charakter zespołowego wysiłku wykazała młodzież harcerska. Dzięki inicjatywie druha hm. **Nedyja** i druhny phm. **Nedyjowej,** program został wykonany przez wszystkie jednostki harcerskie z Joeuf, Homecourt, Hayange, Algrange, Hagondange, Les Ecarts, Piennes i Verdun.

U UCHODŹCÓW WĘGIERSKICH

Przedstawiciele organizatorów zbiórki na pomoc Węgrom, sekretarz SPK **St. Domański** i p. **Trautsolt,** odwiedzili w wieczór wigilijny obóz uchodźców węgierskich w Boissy-la-Riviere (Seine-et-Oise).

Obóz ten znajduje się pod opieką francuskich Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Stowarzyszenia Kombatantów Węgierskich we Francji. Mieści się on w starym zamku, który normalnie stanowi miejsce wypoczynkowe dla pracowników francuskich. Znajduje się w nim obecnie 30 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. Niedawno było w nim 60 osób, lecz 30 uchodźców znalazło już pracę we Francji i zdołało zorganizować sobie życie indywidualne. Wszyscy przyjechali tam w połowie listopada i pochodzą z Budapesztu lub okolicy. Byli też tacy, którzy zostali uwolnieni z więzień przez powstańców. Na twarzach ich widać jeszcze ślady przebytych cierpień.

Przybyłych Polaków serdecznie powitał Węgier p. **Gaal,** od lat współpracujący z nami w ramach Międzynarodowej Federacji Kombatantów Europy środkowej i wschodniej.

Zwracając się do uchodźców węgierskich p. **St. Domański** przypomniał, że 17 lat temu, po klęsce wrześniowej, Polacy, dążący do Armii Polskiej we Francji, zostali serdecznie i gościnnie przyjęci na Węgrzech. Dziś, kiedy Węgrzy przeżywają dni bohaterskie i tragiczne, walcząc przeciwko jarzmu sowieckiemu, Polacy ze swej strony radzi są dać dowód swej solidarności i sympatii, oraz złożyć życzenia rychłego powrotu do wolnej i niepodległej Ojczyzny.

Delegaci polscy przywieźli 90.000 fr. z sum uzyskanych ze zbiórki, które złożyli na ręce p. Gaala do podziału, jako upominek na okres świąteczny.

W imieniu uchodźców węgierskich zabrał głos inż. arch. p. **Mihalka,** który w wzruszających słowach podziękował Polakom za okazaną braterską pomoc, która stanie się jednym jeszcze ogniwem w łańcuchu tradycyjnej przyjaźni polsko-węgierskiej.

Następnie odbyła się wspólna wieczerza wigilijna.

Należy podkreślić wzorową opiekę, jaką Francuzi otaczają węgierskich uchodźców. Warunki wyżywienia, zakwaterowania, jak również pomoc odzieżowa, z których korzystają uchodźcy w Boissy-la-Riviere — są wręcz doskonałe.

Ds.

Uwadze ewangelików

Dnia 6 stycznia o godz. 15 odbędzie się w kościele "Des Billettes", 24, rue des Archives w Paryżu, nabożeństwo okolicznościowe z okazji rozpoczęcia się nowego roku, które odprawi ks. pastor Cimała z Cambridge (Anglia). Po nabożeństwie — herbatka w sali parafialnej. O liczny udział prosi współwyznawców — **Komitet Organizacyjny.**

Gwiazdka-opłatek

Związek Kupców i Rzemieślników Polskich, Okręg 2 Paryż, urządza w dniu 6 stycznia od godz. 17 do 24 tradycyjną Gwiazdkę-Opłatek dla swych członków i ściśle zaproszonych gości, w pięknej sali bibliotecznej Domu Kombatantów Polskich przy 20, rue Legendre, Paris 17.

Udział w kosztach 600 fr. od każdej dorosłej osoby.

Wszyscy zainteresowani otrzymają osobiste zaproszenia listowne.

PARYŻ. — Stowarzyszenie b. Wojskowych — Koło Paryż, 4, rue St-Denis, Paris 1-er, podaje do wiadomości członków, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 6 stycznia o godz. 15,30 w sali Robotników i Rzemieślników, 32 ,rue Basfroi (metro: Voltaire).

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, tyczące byłych wojskowych. Zarząd prosi uprzejmie o punktualne przybycie.

Z okazji Nowego Roku Zarząd przesyła swym członkom, sympatykom i bratnim organizacjom życzenia wszystkiego najlepszego, ażeby spełniły się nasze marzenia. Dosiego Roku!

Smierć działacza-patrioty

W dniu 14 grudnia 1956 r. zmarł nagle ś. p. **Bolesław Regulski,** wiceprezes Związku Rez. i b. Wojsk., wiceprezes POWN, prezes Kół Zw. Rez. i b. Wojskowych i POWN w Leforest.

Znany jako wybitny emigracyjny działacz społeczny i organizator, ś. p. Zmarły był nade wszystko gorącym patriotą. Bolesław Regulski walczył za Polskę już w 1918 roku. W 1939 zgłosił się jako ochotnik do Armii Polskiej we Francji, lecz nie został przyjęty ze względu na to, że pracował w górnictwie. Zajął się wtedy zbieraniem funduszów na FON. W czasie okupacji hitlerowskiej wstąpił do POWN, gdzie piastował stanowisko szefa placówki. Po uwolnieniu Francji zgłosił się natychmiast do służby w Armii Polskiej; po krótkim przeszkoleniu został wysłany na tyły wroga, gdzie operował skutecznie przez dłuższy czas, po czym, schwytany i przenoszony z więzienia do więzienia, znalazł się w obozie koncentracyjnym.

Po zawieszeniu broni powrócił do Francji; mimo nadwątlonego zdrowia, zgłosił się znowu do wojska; pełnił funkcje st. sierżanta-kwatermistrza w La Courtine, Lille, etc.

Bolesław Regulski odznaczony był Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi i licznymi medalami alianckimi.

Po zwolnieniu z wojska Bolesław Regulski wrócił do rodziny w Leforest. Bierze żywy udział w życiu organizacji polskich; w krótkim czasie zostaje wiceprezesem Związków Rez. i b. Wojsk. i POWN, pracuje w komisjach CZP, Federacji POO, Skarbie Narodowym. Nie ma niedzieli, by nie odwiedził tej lub innej organizacji w terenie, nie wziął udziału w tej lub innej manifestacji; wszędzie zabierał głos, trafiając zawsze do serca i rozumu rodaków, potrafił ich przekonać i ich zapalić.

Tego typu działaczy mamy niewielu. Tym ciężej odczujemy stratę!

Pogrzeb ś. p. Bolesława Regulskiego w dniu 18 grudnia 1956 przeistoczył się w wielką manifestację patriotyczną. W obecności 25 sztandarów i tłumnie przybyłych Polaków i Francuzów, egzekwie odprawił ks. proboszcz Sroka, podczas gdy nad grobem przemówili: niżej podpisany oraz mer miasta Leforest. Centralny Związek Polaków reprezentował p. Roskosz, POWN p. Jaśniewicz, Zw. Rez. i b. Wojsk. pp. Wardęga, Wachowiak, Cichowlas, Krawczyński, Suski; byli obecni liczni prezesi Okręgów i Kół.

Pogrzeb ś. p. Bolesława Regulskiego w Leforest wykazał niezbicie, że pamięć po nim na długo pozostanie wśród tych wszystkich, którzy Go znali, z którymi Zmarły pracował i dla których się poświęcał.

Cześć Jego pamięci!

Franciszek KĘDZIA.

Fundusz Bolesława Regulskiego

14 grudnia 1956 r. zmarł Bolesław Regulski, długoletni wiceprezes naszego Związku, zasłużony działacz społeczny, Polak-patriota, wierny żołnierz Ojczyzny.

Wszyscy Polacy we Francji wiedzą, że to ś. p. Zmarły był budowniczym pomnika w Auberive, na cmentarzu, na którym leżą polegli polscy żołnierze z dwu wojen: ci z Armii Hallera i ci z 1 Dywizji Grenadierów.

Ś. p. Zmarły pochowany został w skromnym grobie. By upamiętnić Jego zasługi i czyny, Zarząd Główny Zw. Rez. i b. Wojsk. ma zamiar postawić na grobie Bolesława Regulskiego trwały dowód pamięci wolnych Polaków o tych, którzy walczyli i pracowali dla Polski.

Otwieramy więc wśród członków naszej organizacji zbiórkę na fundusz Bolesława Regulskiego. Po przeprowadzeniu zbiórki, Koła winny przekazać zebrane sumy na adres skarbnika Zw., kol. Józefa Wachowakia, 13, Cite de la Perche w Henin-Lietard (Pas-de-Calais).

Zarząd Główny ufa, iż żaden z kolegów nie poskąpi skromnego chociażby datku. Wykażmy, że kombatanci polscy we Francji pamiętają o swych zasłużonych działaczach i kierownikach.

Zarząd Główny Zw. Rez. i b. Wojsk.

MIESIĄC INWALIDY

Dalsza lista ofiar złożonych na rzecz pomocy dla polskich inwalidów wojennych we Francji, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej, przedstawia się następująco:

Polska Misja Katolicka we Francji 5000 fr.; K. T. M. w Metzu na listę nr 29 — 3700 fr.; P. Gumowski 1000 fr.; M. Matecka 500 fr.; J. Butłow 500 fr.; S. Koszela 2000 fr.; Pomielarz 500 fr.; Stasiak 200 fr.; Nabrzyska 200 fr.; Jamrozińska 300 fr.; Koron 200 fr.; Glinkowski 500 fr.; Migdał 100 fr.; Czuryło 100 fr.; Rekowicz 200 fr.; Dereń 100 fr.; Koło SPK i 2 DSP Lannoy 3000 fr.; Jamczak 1000 fr.; Boreczek 500 fr.; Wilczyński 200 fr.; Chmura 200 fr.; Bartosiewicz 200 fr.; Wojciński 100 fr.; Augustyniak 100 fr.; Mazurek 250 fr.; Foczpaniak 200 fr.; Młynarczyk 200 fr.; Krej 200 fr.; Ozorowski 150 fr.; Woźniak 250 fr.; Skowroński 100 fr.; Kolbus 100 fr.; Pasierb 200 fr.; Koło Rez. i b. Wojsk. Aulnay-sous-Bois 2000 fr.; Stefan 500 fr.; Borowiec 200 fr.; Beda 200 fr.; Płonka 500 fr.; Sobecki 200 fr.; Staroń 100 fr.; Pawka 100 fr.; Pałka 1000 fr.; Kosiński 500 fr.; Rapp 300 fr.; Wójcik 300 fr.; Kurowski 500 fr.

Wszystkim ofiarodawcom przesyłamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Ofiary pieniężne prosimy przesyłać na konto pocztowe Związku (Paris — C. C. 7913-93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris 3) z zaznaczeniem: na Miesiąc Inwalidy.

Zarząd P.Z.I.W. we Francji.

Zamiast życzeń

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych p. B. A. Iliński wpłacił na Liceum Polskie w Les Ageux 1000 fr.; p. Zygmunt Kosior na Komisję Szkolną w Paryżu 1000 fr.

Montbéliard

W dniu 16 grudnia ub. r. zarząd Koła Zw. Rez. Montbeliard został wybrany w następującym składzie: prezes **K. Nowosielski,** 5, rue Emile-Blazer, Montbeliard (po raz trzeci); wiceprezes **St. Wróbel;** sekretarz **M. Glejzer,** 8, avenue Carnot, Montbeliard; z-ca sekr. **E. Czajka;** skarbnik **Br. Jędrasik,** 10, rue Jean Bauhin, Montbeliard (po raz trzeci); z-ca skarbn. **B. Sobis;** sztandarowy **Wojciech Dziedzic;** asystenci: **Br. Jędrasik** i **Mieczysław Glejzer.** Komisja rewiz. **Ignacy Magier, Jan Dziewanowski, Jan Harchoła.**

Wszelką korespondencję uprasza się kierować na adres prezesa wzgl. sekretarza.

W dn. 13 stycznia odbędzie się gwiazdka dla dzieci członków Koła w Cafe Terminus, o godz. 15-ej, na którą zaprasza się wszystkich członków wraz z rodzinami. Uprasza się o punktualne przybycie.

Zarząd Koła zaprasza całą Polonię z Montbeliard i okolicy na wielki **bal Związku Rezerwistów i b. Wojskowych — Koła Montbeliard,** który odbędzie się 2-go lutego w sali Chateau des Fetes w Montbeliard. Zapewniony jest udział doskonałej orkiestry. — A więc wszyscy na wielki Bal Kombatancki w Chateau des Fetes w Montbeliard.

HUMOR W POLSCE

REKORDZIŚCI

W Warszawie utrzymują, że podając wyniki Igrzysk Olimpijskich, prasa światowa przemilczała uzyskanie przez Polskę trzech złotych medali. Zdobyć je mieli: Cyrankiewicz (pływanie), Gomułka (podnoszenie ciężarów) i Rokossowskij (skok w dal).

DROBNE OGŁOSZENIE

Wkrótce po podpisaniu deklaracji moskiewskiej o uszanowaniu suwerenności i niezależności narodowej, na murach uniwersytetu warszawskiego, tam gdzie studenci naklejają kartki o poszukiwaniu korepetycji czy pokoju do wynajęcia, pojawiło się następujące drobne ogłoszenie:

— Zamienię suwerenność na lepsze położenie geo-polityczne.

Nagroda Młodych im. St. Strońskiego

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA i BARBARA
Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/-
Zamówienia prosimy kierować do:
„LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12, rue St-Louis en l'Ile — PARIS (4e) — France.
Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

CŁO ZNIŻONE
LEKARSTWA — ŻYWNOŚĆ — MATERIAŁY ANGIELSKIE
Katalog 100 popularnych paczek z podanymi nowymi stawkami celnymi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia
ADMINISTRACJA "SYRENY"
20, rue Legendre, Paris 17.
HASKOBA
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.

Wasi pradziadowie w Polsce pili tylko herbatę
ANGLAS WYSOCKI
znaną z doskonałego gatunku i wspaniałego smaku.
ŻĄDAJCIE JEJ WSZĘDZIE.
THE WISSOTZKY
51, rue de la Harpe, Paris-Ve
Tel.: ODEon 36-68.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
„REX"
16, rue des Boucheries,St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929
Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem DOKTORA PRAW
S. OLŚNICKI
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

JEŚLI JESTEŚ W PARYŻU —
ODWIEDŹ CAŁKOWICIE ODNOWIONE
OGNISKO DOMU KOMBATANTA
20, rue Legendre — Paris 17e
Telefon: WAGram 00-45 Metro: Villiers
Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia
MIEJSCE SPOTKAŃ POLONII FRANCUSKIEJ
— Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji. —

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle, 23
PARIS 5e.
Telefon: ODEon 41-17
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lud Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półroznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafinski